

VIA COMMUNICANDI

WSPÓLNOTA KOMUNIKACYJNA
W TEORII I PRAKTYCE

Redakcja
Beata Sierocka



Oficyna Wydawnicza ATUT
Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe

Wrocław 2007

TOMASZ ZARĘBSKI

„Kierowanie się regułą” w *Dociekaniach*
filozoficznych Ludwiga Wittgensteina: interpretacja
R.B. Brandoma versus krytyka J. McDowella

W refleksji nad filozoficznymi podstawami oraz warunkami istnienia wspólnoty komunikacyjnej – wspólnoty racjonalnie komunikujących się i działających podmiotów – istotną rolę odgrywa problem „kierowania się regułą”. Zagadnienie to ze szczególną mocą wyartykułowane zostało przez Ludwiga Wittgensteina w *Dociekaniach filozoficznych*, a następnie było wielokrotnie komentowane i podejmowane przez innych autorów (m.in. S.A. Kripkego, C. Wrighta, C. McGuinna, G.P. Bakera i P.M.S. Hackera) oraz odnoszone do różnych obszarów badawczych (np. filozofii matematyki czy kognitywistyki). Można w nim upatrywać także klucza do sformułowania adekwatnej koncepcji racjonalności komunikacyjnej, a za wyznacznik tej racjonalności uznać zdolność do postępowania według określonych reguł. Jeżeli obierze się ten kierunek poszukiwań, to ważnym zadaniem stanie się filozoficzne rozpatrzenie takich kwestii, jak: Czym jest sama reguła? Na czym polega jej praktyczne – właściwe lub niewłaściwe – zastosowanie? Skąd mogę na pewno wiedzieć, czy moje działanie jest zgodne, czy niezgodne z regułą? Czy do poprawnego użycia przepisu zawartego w regule wystarczy sam jej teoretyczny wyraz, czy też konieczne jest umiejscowienie jej w ramach szerszej praktyki społecznej? Moim zadaniem będzie zanalizowanie tych kwestii na przykładzie koncepcji amerykańskiego filozofa Roberta B. Brandoma, a zwłaszcza jego interpretacji problemu pozostawionego przez późnego Wittgensteina. Analizę tę uzupełnię próbą oceny i krytyki interpretacji Brandoma, korzystając z argumentów wysuniętych przeciw niej przez Johna McDowella.

Brandom zawarł swoje rozważania o kierowaniu się regułą w pierwszej części książki *Making It Explicit*¹, gdzie buduje swój własny projekt koncepcji, którą nazywa pragmatyką normatywną. Za jedną z najważniejszych inspiracji do jej sformułowania uznaje właśnie rozważania Wittgensteina dotyczące reguł, przy czym uważa on perspektywę autora *Dociekań...* za niewystarczającą i niejako przerwana w pół drogi z uwagi na jego programową wstrzeźliwość w wysuwaniu tez filozoficznych. Uważa więc, że Wittgenstein utorował swymi poszukiwaniami drogę do zbudowania pragmatyki normatywnej, jednak powstrzymywał się od konsekwentnego doprowadzenia sprawy do końca, ponieważ, opowiadając się za terapeutyczną rolą filozofii, „z zasady” nie chciał formułować żadnych pozytywnych filozoficznych twierdzeń. Brandom uznaje to za swego rodzaju defekt i sam próbuje go naprawić, uzupełniając to, czego tamten nie dopowiedział.

Autor *Making It Explicit* uważa Wittgensteina za jednego z „wielkich zwolenników tezy, że stany oraz akty posiadające *intencjonalną* treść [*intentionally contentful*] mają ze swej istoty *normatywny* i pragmatyczny charakter [*significance*]². Przez stany lub akty intencjonalne rozumie tutaj, na przykład, uchwycenie znaczenia, rozumienie, przekonanie czy zamiar; natomiast to, że mają one normatywy, pragmatyczny charakter, oznacza, iż owe stany lub akty niejako zobowiązują [*commit*] nas do myślenia czy działania w określony sposób. Jeżeli, dajmy na to, opanowaliśmy *znaczenie* jakiegoś językowego wyrażenia, obliguje nas to, aby wyrażenia tego używać poprawnie w odpowiednich kontekstach. Uchwyciliśmy znaczenie wtedy i tylko wtedy, gdy wiemy, jakie jest jego poprawne użycie (a przez to również i użycie niepoprawne), a więc wtedy, gdy poznaliśmy normę czy regułę rządzącą tym użyciem. Jednocześnie znajomość ta nakłada na nas normatywny wymóg poprawnego użycia danego wyrażenia³. Podobnie powiedzieć można o pozostałych stanach i aktach intencjonalnych: rozumienie czegoś, powiedzmy jakiegoś ciągu liczbowego, oznacza, że potrafisz wskazać, jaka *powinna* być kolejna liczba w tym ciągu; żywienie danego przekonania zobowiązuje mnie do przyjęcia wszystkich konsekwencji tego przekonania;

¹ R.B. Brandom, *Making It Explicit. Reasoning, Representing and Discursive Commitment*, Harvard University Press, Cambridge, MA 2001.

² *Ibidem*, s. 13. Pozostali zwolennicy tej tezy to według Brandoma również Kant, młody Frege, a współcześnie na przykład Wilfried Sellars.

³ *Ibidem*.

zaś określone zamierzenie czy plan niejako wskazuje pożądany kształt czy sposób lub sposoby jego realizacji.

Myśl wskazująca na to, że *normatywność* zawarta jest już w *znaczeniu*, obecna jest na przykład w § 193 *Dociekań filozoficznych*, gdzie Wittgenstein zastanawia się nad znaczeniem słowa maszyna:

Maszyna jako symbol swego sposobu działania: W maszynie – mógłbym tutaj rzec – zdaje się już tkwić cały sposób jej działania. Co to znaczy? – Jeżeli znamy maszynę, to cała reszta – czyli ruchy, jakie ona wykona – zdaje się już całkowicie wyznaczona. Mówimy tak, jakby jej części mogły się poruszać tylko w ten sposób, jak gdyby nie mogły robić nic innego. Czyżbyśmy więc zapomnieli o możliwości, że się one zegną, połamią, stopią itd.? Cóż, w wielu wypadkach wcale o tym nie myślimy. Używamy maszyny – albo jej obrazu – jako symbolu określonego sposobu działania [...] Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że maszyna mogłaby poruszać się inaczej, to może się wydać, jakoby w maszynie jako symbolu ruchu jej musiały tkwić jeszcze bardziej jednoznacznie niż w maszynie rzeczywistej. Nie wystarczałoby wtedy, że byłyby to ruchy określone empirycznie, ale musiałyby one właściwie – w jakimś zagadkowym sensie – być już *obecne*. Bo prawdą jest, że ruch maszyny-symbolu jest w inny sposób z góry wyznaczony niż ruch maszyny rzeczywistej⁴.

Poszczególne przekonanie – można dodać – może być trafne lub nietrafne, przekonująco uzasadnione lub nieuzasadnione; jednak niezależnie od tego jego intencjonalna treść wskazuje nam, jaki „stan rzeczy” *powinien* rzeczywiście zachodzić (albo co należałoby zrobić), aby można je było uznać za prawdziwe, trafne czy przekonująco uzasadnione. Treść przekonania niejako wyznacza warunki jego *poprawności*: mówi, co *powinno* być spełnione, aby przekonanie było prawdziwe lub uznane za prawdziwe, a zatem treść ta stanowi – w powyższym sensie – źródło normatywności. Podobnie rzecz się ma z intencjami: konkretny zamiar, czy intencja, może, choć nie musi, wyznaczać to, co *rzeczywiście* zostanie zrobione, ale niezależnie od tego intencjonalna treść zamiaru wyznacza to, co *powinno się* zrobić, jeżeli chce się ten zamiar zrealizować. Zrozumienie czyjegoś zamierzenia, lub podjęcie własnego, wyznacza więc *poprawność* działania wedle niego, czyli generuje sferę normatywności, niezależną od równoległej do niej sfery faktyczności czy empiryczności⁵. Pogląd ten podpira Brandom wypowiedzią z § 195 *Dociekań*, gdzie Wittgenstein pisze:

⁴ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, przeł. B. Wolniewicz, PWN, Warszawa 2000, s. 115.

⁵ R.B. Brandom, *Making It Explicit*, s. 13-14.

‘Nie o to mi jednak chodzi, że to, co teraz (chwytnąc sens) robię, wyznacza przyczynowo i empirycznie przyszłe użycie, lecz o to, że w jakiś dziwny sposób samo to użycie jest już w pewnym sensie obecne’. – Ależ ‘w pewnym sensie’ istotnie jest! Właściwie w tym, co powiedziałeś, błędny był tylko zwrot: ‘w dziwny sposób’. Reszta jest w porządku; dziwne zaś wydaje się to zdanie tylko wtedy, gdy wyobrażamy je sobie w grze językowej innej niż ta, w jakiej faktycznie go używamy⁶.

Wyodrębniona tu przez Wittgensteina sfera ma charakter właśnie normatywny, a nie przyczynowy czy empiryczny, tzn. nie chodzi o to, że *musimy* myśleć czy działać w określony sposób, lecz że *powinniśmy* tak czynić, jeżeli chcemy postępować zgodnie z wpisaną w dane pojęcie, zamiar, przekonanie itd. *poprawnością*.

Problemem, jaki szczególnie nurtował późnego Wittgensteina, było zrozumienie owej normatywnej ważności intencjonalnych treści. Przybrał on ogólną postać kwestii: „Jak można kierować się regułą?”, w której mieszczą się, między innymi: pytania o naturę norm i reguły, a także ich wzajemnego stosunku do siebie (np. czy norma zawsze znajduje swój wyraz w regule?); dalsze pytania o to, czy odwołanie się do reguły jest ostatecznym uzasadnieniem poprawności czyjegoś działania; czy też pytanie o to, skąd reguła czerpie swą obowiązywalność i normatywną siłę. Wittgenstein pyta w tym kontekście (§ 217):

‘Jak można kierować się regułą?’ – jeżeli nie jest to pytanie o przyczyny, to jest pytaniem o usprawiedliwienie, dlaczego *tak* według niej postępuję.

Po czym dodaje:

Wyczerpawszy uzasadnienia docieram do litej skały i mój rydel zwiija się. Wtedy jestem skłonny rzec: ‘Po prostu tak właśnie postępuję’⁷.

Brandom, podejmując powyższy problem w *Making It Explicit*, wyróżnia dwa przeciwstawne podejścia w kwestii rozumienia norm, z których jedno nazywa *regulizmem* (utożsamia ono normy z regułami), a drugie *regularyzmem* (utożsamia ono normy z regularnością działań i praktyk). Argumentuje przy tym, że zasługą późnego Wittgensteina – dokonaniem, z którego sam Brandom zresztą korzysta w budowaniu własnej koncepcji pragmatyki normatywnej – jest wykazanie niewystarczalności zarówno jednego, jak i drugiego podejścia. Oczywiście obydwa wymienione termi-

⁶ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, s. 117.

⁷ *Ibidem*, s. 125.

ny nie pochodzą od samego Wittgensteina, lecz zostały ukute przez Brandoma⁸.

Regulizm – w terminologii autora *Making It Explicit* – jest to stanowisko, według którego normy postępowania ujęte są *explicite* w regułach, czyli konkretnych, wyrażonych wprost przepisach czy zasadach. Poprawność lub niepoprawność postępowania określana jest poprzez zgodność lub niezgodność danego działania z odpowiednią, wyrażoną w bezpośredni i jednoznaczny sposób regułą, zaś jego normatywna ocena dotyczy stopnia, w jakim owo działanie podpada pod odpowiadającą mu, znaną i propozycjonalnie wyrażoną normę. Ponadto teoretyczne uchwycenie określonej zasady, według regulizmu, jest w gruncie rzeczy całkowicie wystarczające do tego, aby regułę tę właściwie zastosować i wiedzieć, w jakich okolicznościach należy to zrobić. Regulizm jest dziedzictwem przejętym w spadku przede wszystkim od Kanta, który twierdził, że jako istoty racjonalne związani jesteśmy przez reguły, przy czym każda z tych reguł ujęta lub ujmowalna jest *explicite* w postaci przepisu, nakazu, zasady prawnej itd.⁹ Kant i filozofowie jego czasów znali zresztą tylko taką postać tego, co normatywne. „Pogląd – podkreśla Brandom – wedle którego prawidła *praktyki* zawsze i wszędzie pojmuje się poprzez powiązanie ich z pierwotnymi wobec nich *zasadami*, możemy nazwać *regulizmem* dotyczącym norm”¹⁰.

Wittgenstein w ujęciu Brandoma przeciwstawia się w *Dociekaniach filozoficznych* regulizmowi i podważa ten pogląd, pokazując, że to raczej prawidła wyznaczone wyrażonymi wprost regułami zależne są od prawideł wpisanych w samą praktykę, niezależnych od żadnej teoretycznej ich precyzacji. Brandom w podobnym duchu stwierdza, że: „Normy wyrażone *explicite* w formie reguł zakładają już istnienie norm zawartych *implicite* w praktykach”¹¹. Za takim właśnie odczytaniem Wittgensteina przemawia, przede wszystkim, następujący argument, przez Brandoma nazwany Wittgenstei-

⁸ R.B. Brandom, *Making It Explicit*, s. 18-30.

⁹ Właściwie Brandom w odniesieniu do Kanta mówi o normatywności w dwóch różnych znaczeniach, szerszym i węższym. W szerszym znaczeniu chodzi mu o normatywny charakter użycia wszelkich pojęć (por. *Making It Explicit*, s. 7-9), zaś w węższym o rozumienie norm jako posiadających formę wyrażonych propozycjonalnie reguł (por. *ibidem*, s. 18-20).

¹⁰ *Ibidem*, s. 20.

¹¹ *Ibidem*.

nowskim *argumentem z regresu*¹². Otóż aby poznać, w jaki sposób mamy się kierować regułą określającą, jak poprawnie wykonać daną czynność – powiedzmy, jak dobrze nastroić pianino albo jak poprawnie użyć jakiegoś słowa – reguła ta musi być, po pierwsze, zastosowana w pewnej konkretnej sytuacji, a po drugie musi być zastosowana całkowicie poprawnie. Sama bowiem aplikacja reguły w konkretnych praktycznych okolicznościach może być wykonana poprawnie lub niepoprawnie i może równie dobrze wskazać, jak daną zasadę stosować należy, oraz to, jak stosować się jej nie powinno. Chodzi więc o to, aby obok słownego wyrażenia reguły miało miejsce jej prawidłowe, dokładne zastosowanie w praktyce.

Jednakże pojawia się tutaj problem interpretacji reguły: skąd wiadomo, że dane, praktyczne jej zastosowanie jest akurat poprawne? Jeśli przyjąć regulistyczne pojmowanie norm, to należałoby również przyjąć, że samo zastosowanie reguły podlegać powinno jakimś regułom, tzn. regułom zastosowania reguł, czyli jakimś „metaregułom”. W zasadzie można by dalej pytać o regułę zastosowania „metareguły”, czyli o „regułę trzeciego stopnia” i tak dalej, co doprowadziłoby do regresu *ad infinitum*. Brandom utożsamia „regułę zastosowania reguły” z Wittgensteinowskim pojęciem interpretacji (*Deutung*), przywołując fragment sławnego § 201 *Dociekań...*, w którym Wittgenstein pisze, że:

[...] istnieje skłonność, by mówić: każde działanie według reguły jest jakąś interpretacją. Tymczasem ‘interpretacją’ należałoby nazywać jedynie zastępowanie jakiegoś wyrazu reguły innym¹³.

Prowadzi to więc do wniosku, że regulizm, proponujący intelektualistyczną koncepcję norm jako wyrażonych *explicite* zasad, nie jest poglądem autonomicznym i nie wyczerpuje całej sfery tego, co normatywne; zasady te zależą w gruncie rzeczy od bardziej pierwotnych prawideł społecznej praktyki. Reguły same nie mówią, jak je stosować, lecz wyznaczają poprawność działania dopiero w kontekście praktycznym. W przeciwnym razie popadlibyśmy w regres w nieskończoność. Stąd zaś dalszy wniosek, że poprawne działanie nie zawsze musi być oceniane poprzez odniesienie do reguły, ale także przez odniesienie do wpisanych w praktykę prawideł. Taki też pogląd Brandom odczytuje z późnego Wittgensteina.

¹² *Ibidem*, s. 20-21.

¹³ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, s. 120.

Argument ten znajduje zresztą według autora *Making It Explicit* dodatkowe wsparcie w innych fragmentach *Dociekań...*, między innymi w § 84, gdzie Wittgenstein porównuje system reguł do gry, w której każdy, najdrobniejszy nawet ruch ujęty jest w jakiś przepis, tak że ów system jest całkowicie szczelny. Otóż, powiada on, nawet w takim przypadku mogłaby się pojawić jakaś wątpliwość w kwestii poprawności zastosowania reguły, czyli dotycząca pytania o metaregułę. Píše on we wspomnianym fragmencie:

[...] Ale jak właściwie wygląda gra ograniczona zewsząd regułami? Gra, której reguły nie dopuszczają żadnych wątpliwości, zatykają im wszelkie dziury? Czy nie możemy sobie wyobrazić reguły, która reguluje stosowanie reguły? Oraz jakiejś wątpliwości, które *ta nowa* reguła usuwa – i tak dalej?¹⁴

Jednak nawet gdyby założyć istnienie jakiegoś rodzaju metareguły, to i tak wszystkich wątpliwości by to nie rozwiało, bo zawsze pozostawałaby wątpliwość w kwestii poprawności zastosowania jej samej, czyli w kwestii interpretacji reguły. Mówi o tym na przykład § 198:

‘W jaki jednak sposób reguła może mnie pouczyć, co mam robić w *tym* miejscu? Cokolwiek zrobię, da się przecież poprzez jakąś interpretację pogodzić z regułą’. – Nie, nie to chcieliśmy powiedzieć. Lecz: każda interpretacja – wraz z tym, co interpretowane – zawieszona jest w powietrzu; nie może mu służyć jako podpora. Same interpretacje nie wyznaczają znaczenia¹⁵.

Całość zaś tych rozważań można sprowadzić do paradoksu, o którym Wittgenstein pisze w § 201:

Paradoks nasz wygląda tak: reguła nie może wyznaczać sposobu działania, gdyż każdy sposób działania daje się z nią uzgodnić. A odpowiedź brzmiała: jeżeli każdy sposób działania można uzgodnić z regułą, to każdy można też doprowadzić z nią do sprzeczności. Zatem nie byłoby tu ani zgodności, ani sprzeczności. Że jest to nieporozumienie, widać już stąd, że w rozumowaniu tym podajemy interpretację za interpretacją; jak gdyby każda zadowalała nas na chwilę, dopóki nie pomyślimy o następnej. Albowiem wykazujemy w ten sposób, że istnieje takie ujęcie reguły, które nie jest *interpretacją*. Przejawia się ono od przypadku do przypadku w tym, co nazywamy ‘kierowaniem się regułą’ oraz ‘postępowaniem wbrew niej’¹⁶.

Ogólny wniosek Brandoma jest taki, że gdyby nie istniała możliwość odczytania norm z samej praktyki, czyli uchwycenia ich w drodze samego

¹⁴ *Ibidem*, s. 61.

¹⁵ *Ibidem*, s. 118.

¹⁶ *Ibidem*, s. 119-120.

działania, nie miałyby żadnego sensu rozróżnienie działania poprawnego i niepoprawnego, czyli zgodnego z regułą i niezgodnego z nią. Norm nie można byłoby wcale zrozumieć. A zatem sfera normatywności nie może być sprowadzona do samych reguł, gdyż zawarta jest już w samej społecznej praktyce¹⁷.

W ujęciu Brandoma argument regresu prowadzi Wittgensteina w dalszej kolejności do sformułowania pragmatycznej koncepcji norm, głoszącej, iż pierwotna poprawność działania zawarta *implicite* w praktyce wyprzedza jej sformułowanie *explicite* w postaci reguł i zasad¹⁸. Musi bowiem być dostępny pewien rodzaj poprawności w praktyce, niezależny od bezpośredniego, propozycjonalnego uzasadnienia go poprzez odniesienie do reguły. Ten właśnie rodzaj poprawności, zdaniem autora *Making It Explicit*, musi mieć na myśli Wittgenstein, gdy w § 289 mówi, że:

[...] Użyć słowa bez usprawiedliwienia [czytaj: uzasadnienia przez reguły, T.Z.] nie znaczy użyć go niesłusznie¹⁹.

W innych miejscach podkreśla ponadto praktyczny, społeczny czy zwyczajowy charakter kierowania się regułą, jak w § 199:

Czy to, co nazywamy ‘kierowaniem się regułą’, jest czymś, co mógłby zrobić tylko jeden człowiek jeden raz w życiu? – Jest to oczywiście uwaga na temat gramatyki zwrotu: ‘kierować się regułą’. Jest niemożliwością, by tylko jeden człowiek jeden jedyny raz pokierował się regułą. Jest niemożliwością, by tylko jeden jedyny raz coś zakomunikowano, wydano jakiś rozkaz albo go zrozumiano itd. – Kierowanie się regułą, komunikowanie czegoś, wydanie rozkazu, rozegranie partii szachów są to pewne *zwyczaje* (nawyki, instytucje) [...]²⁰.

Dodaje też w § 202, że regułą nie można kierować się prywatnie:

[...] kierowanie się regułą jest pewną praktyką. A *sądzić*, że się kierujemy regułą, to nie to samo, co kierować się regułą. Dlatego nie można kierować się regułą ‘prywatnie’; wtedy bowiem sądzić, że kierujemy się regułą, byłoby tym samym, co kierować się regułą²¹.

¹⁷ R.B. Brandom, *Making It Explicit*, s. 21.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, s. 143.

²⁰ *Ibidem*, s. 118-119.

²¹ *Ibidem*, s. 120.

Brandom zaznacza, że Wittgenstein nie podał jednak żadnej koncepcji normatywności zawartej *implicite* w praktyce, a jedynie pokazał, że bez tego typu normatywności nie jesteśmy w stanie pojąć tego, jak reguły mogą decydować o poprawności działania. Wobec tego więc celem, jaki Brandom sobie w tym miejscu wyznaczył, jest właśnie sformułowanie takiej koncepcji.

Drugie z omawianych przez Brandoma podejść do problemu norm opatrzone jest mianem *regularyzmu*²² i rozpatrywane jako ewentualna alternatywa dla regulizmu, alternatywa, która byłaby antidotum przeciwko argumentowi z regresu reguł. Skoro bowiem utożsamienie norm z wyrażonymi wprost regułami prowadzi do regresu *ad infinitum*, gdy chodzi o interpretację reguły, to pomysłem unikającym takiego zarzutu byłoby uznanie, że normy ujawniają się tylko i wyłącznie w praktyce w postaci regularnej powtarzalności działań, a reguły tworzone są dopiero wtórnie jako opisy tych regularności. Główna teza regularyzmu głosi więc, że normy nie wyrażają się w postaci ujętych *explicite* reguł, lecz zawarte są *implicite* w regularnościach praktyk społecznych.

Dalszą konsekwencją tego ujęcia jest teza, że dana osoba może postępować w określony sposób, mając utrwalony zwyczaj danego działania, czy raczej zachowania, a nawet uznawać, że tak właśnie w konkretnych przypadkach czynić powinna; jednak nie musi przy tym w ogóle zdawać sobie sprawy, że do jakiejś reguły działania się stosuje (zresztą reguła taka w gruncie rzeczy wcale nie musi być wyrażona w formie słownej). Podmiot związany przez normy nie musi tych norm w ogóle rozumieć, ani być ich świadomy, tym natomiast, kto powinien je dostrzegać i rozumieć, jest badacz opisujący zachodzące regularności i ujmujący je w formę reguł.

Jeśli natomiast chodzi o ocenę poprawności postępowania, to poprawnym – „zgodnym” z normą – działaniem będzie działanie zgodne z utrwalonymi, uważanymi za właściwe i pożądane, faktycznymi wzorami społecznych zachowań. I odwrotnie, postępowanie niewłaściwe byłoby działaniem wbrew powtarzalnym regularnie praktykom lub, można też dodać, działaniem zgodnym z wzorami utrwalonymi jako negatywne²³.

Jak widać z powyższego, regularyzm unika zarówno regresu w nieskończoność, jak i logicznej cyrkularności, gdyż w ocenie postępowania nie opiera

²² R.B. Brandom, *Making It Explicit*, s. 26.

²³ *Ibidem*, s. 26-27.

się na teoretycznych, propozycjonalnych regułach, a więc nie budzi wątpliwości związanych z poprawnością ich zastosowania, jednak płaci za to pewną cenę. Ceną tą jest zatarcie różnicy między działaniem podlegającym normatywnemu osądowi a działaniem podporządkowanym prawom fizycznym lub quasi-fizycznym, a w konsekwencji utrata normatywnego statusu praktyki społecznej. Jednakże wniosek taki jest dla Brandoma również nie do przyjęcia. Skoro pewne praktyki uważamy za słuszne, a inne naganne, skoro istnieje możliwość działania poprawnego i niepoprawnego (przykładem choćby sprawa prawidłowego lub nieprawidłowego użycia jakiegoś wyrażenia językowego), to znaczy, że sfera społeczna ma charakter normatywny i przynależy do porządku racji i powinności, a nie fizycznego porządku przyczyn i quasi-przyrodniczych regularności²⁴.

Aby regularyzm mógł się wybronić z zarzutu zacierania różnicy między porządkiem normatywnym a przyczynowym – zauważa Brandom – musiałby wykazać, że jest w nim miejsce na rozróżnienie tego, co *faktycznie* zachodzi, i tego, co *powinno* zachodzić. Musiałby potrafić pokazać, że istnieje w jego obrębie możliwość popełnienia błędu, działania niezgodnego z regułą. I w tym miejscu, wykazując, że regularyzm nie jest w stanie sprostać temu zadaniu, Brandom znów powołuje się na rozważania późnego Wittgensteina, a czyni to w dużej mierze w oparciu o znaną argumentację Saula Kripkego z książki *Wittgenstein on Rules and Private Language*²⁵. Przedstawiony w niej problem nazywa Brandom argumentem manipulacji regularnością [*gerrymandering-of-regularities argument*]²⁶ i przypisuje jego sformułowanie także autorowi *Dociekań filozoficznych*.

Argument ów głosi, po pierwsze, że w praktyce dla wielu różnych działań i zachowań istnieje wiele różnych regularności i wzorów. Dany czyn można nazwać *nieregularnym* (w znaczeniu bycia niezgodnym z regułą pojętą jako regularność, ang. „irregular”²⁷) jedynie w odniesieniu do poszcze-

²⁴ *Ibidem*, s. 27.

²⁵ S. Kripke, *Wittgenstein on Rules and Private Language*, Harvard University Press, Cambridge, MA 1982.

²⁶ R.B. Brandom, *Making It Explicit*, s. 29.

²⁷ Polski przymiotnik „nieregularny” sugerowałby raczej wykonywanie jakiejś czynności zgodnie z regułą, ale z mniejszą lub nierównomierną częstotliwością. Jednak angielskie słowo „irregular” występuje również w znaczeniu „nieprzepisowy”, „nieodpowiedni”, „odbiegający od przyjętych norm”. W takim też znaczeniu używa go tutaj Brandom.

gólnej, konkretnej regularności, a nie do regularności w ogóle. W związku z tym można powiedzieć, że każde postępowanie, które zgodne jest z określoną regularnością, pozostaje w sprzeczności z jakąś inną. Właściwie więc każdy kolejny czyn będzie sprzeczny z jakąś dotychczasową regułą (regularnością), a zgodny z jakąś inną. Sytuacja taka otwiera, zdaniem Brandoma, furtkę do manipulowania różnymi regułami, dopasowując dany czyn do odpowiednio dobranej²⁸.

Drugi – wiążący się zresztą z pierwszym – aspekt argumentu z manipulacji, w którym Brandom odwołuje się do analiz Kripkego z *Wittgenstein on Rules and Private Language*, głosi, że wzory regularności, które obejmują przeszłe czynności i zachowania, nie mogą być żadną przekonującą podstawą w osądzaniu poprawności lub niepoprawności działań obecnych i przyszłych. Nie można zasadnie, z absolutną pewnością, połączyć określonego działania w teraźniejszości lub przyszłości z jedną, wybraną spośród wielu innych dotychczasowych regularności. Wybór którejkolwiek z nich będzie zawsze wyborem w pewnym sensie uprzywilejowanym, faworyzującym jedną z możliwości²⁹. Brandom nie przytacza w tym kontekście na poparcie żadnych dodatkowych cytatów z Wittgensteina, lecz opiera się na ogólnych, syntetycznych wnioskach z jego lektury oraz na konkluzjach z interpretacji Kripkego³⁰. Można więc poniżej, dla uwyrażnienia problemu, przytoczyć tu sam zarys argumentu z *Wittgenstein on Rules...*

Kripke, dla którego źródłowym punktem wyjścia są cytowane tu już częściowo w kontekście regularizmu §§ 201 i 202 *Dociekań...* (a potem dalsze), każe wyobrazić sobie sytuację, w której ktoś ma obliczyć proste matematyczne zadanie „68+57”, przy czym ten ktoś nigdy nie wykonywał działań matematycznych na liczbach większych niż 57³¹. Krótko mówiąc, regularnie wykonywał dodawanie, ale tylko w konkretnym ograniczonym zakresie. Jakkolwiek jednak nowa jest dla niego powyższa sytuacja (konkretnie

²⁸ R.B. Brandom, *Making It Explicit*, s. 28.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Oprócz Kripkego powołuje się on również na interpretację Sellarsa i McDowella, aczkolwiek ten ostatni przeciwstawił się samej interpretacji Brandoma. Por. J. McDowell, *How not to Read Philosophical Investigations: Brandom's Wittgenstein*, w: R. Haller, K. Puhl (eds.), *Wittgenstein and the Future of Philosophy. A Reassessment after 50 years*, öbvhpt, Wien 2001, s. 245-256.

³¹ S. Kripke, *Wittgenstein on Rules and Private Language*, s. 7-14 i dalej.

nowością jest tu liczba 68 w dodawaniu), to znając regułę dodawania, trafił będzie wyliczyć wynik 125. Jeżeli jednakże w tym momencie pojawi się konsekwentny sceptyk i zapyta, skąd ten ktoś ma pewność, że wynik będzie właśnie taki, skoro nigdy wcześniej działań na tych liczbach nie wykonywał, to okaże się, że odpowiedź wcale nie będzie prosta. Dotychczas bowiem ów ktoś przez słowo „plus” i symbol „+” rozumiał nie tyle dodawanie jakichkolwiek liczb, ile dodawanie liczb mniejszych niż 57. Przez „plus” rozumiał więc – by przywołać terminy ukute przez samego Kripkego – jakieś „quus”, które pojmował jako dodawanie (plus) liczb mniejszych od 57, a znak „+” pojmował odpowiednio jako „ \hat{A} ”, gdzie: „ $x \hat{A} y = x + y$, jeżeli $x, y < 57$, w przeciwnym razie daje to wynik 5”³². „Quus” jest więc odpowiednikiem słowa „plus” dla liczb mniejszych od 57, a „quodawanie” odnosi się do liczb większych od 57 i – jak sugeruje sceptyk – zawsze równa się 5. Trzeba tu jeszcze wyraźnie podkreślić, że problem Kripkego nie jest problemem obliczeniowym, matematycznym, lecz metajęzykowym, odnoszącym się do tego, co rozumiemy przez słowo „plus” i zgodnie z jaką regułą mamy to słowo zastosować.

Kripke rozważa kilka możliwych odpowiedzi na obiekcję sceptyka³³ (m.in. odwołuje się do pojęcia algorytmu, do dyspozycjonizmu, do kryterium wyboru rozwiązań prostszych), ale żadna z tych propozycji nie wydaje mu się przekonująca. Chociaż zarzuty wątpliwego wydają się absurdalne, to jednak nie zawierają w sobie żadnej apriorycznej sprzeczności. Natomiast chcąc je podważyć *a posteriori*, na przykład wskazując na fakt, że zawsze dotychczas przez dodawanie rozumieliśmy „zwykłe” dodawanie, również nie odeprzemy tych zarzutów, bowiem żadne przeszłe działanie nie potrafi w ścisły i konieczny sposób wyznaczyć kierunku działań przyszłych. Między jednym a drugim pozostaje więc wciąż pewna logiczna luka, której nie sposób *przekonująco* wypełnić. Koniec końców słowa Wittgensteina, stwierdzające, że każdy sposób działania daje się uzgodnić z regułą (§ 201), składają Kripkego do uznania, że zarówno zwyczajna reguła dodawania, jak i sceptyczna zasada quodawania, a również każda inna reguła mogłaby być tutaj prawomocnie zastosowana³⁴.

³² *Ibidem*, s. 8-9.

³³ Por. *ibidem*, s. 7-39.

³⁴ Brandom dodaje, że odrzucenie teorii dyspozycjonizmu przez Kripkego jest dość kontrowersyjne. Jednak w zastosowaniu do problemu postawionego przez Brandoma

Brandom wiąże argument Kripkego z regularyzmem, ponieważ głównym uzasadnieniem, jakie można przedstawić wyimaginowanemu sceptykowi, jest wskazanie na regularność dotychczasowego działania. Problem tkwi jednak w tym, że przeszłe regularności nie są w stanie wskazać kierunku terażniejszego i przyszłego działania z całkowitą pewnością. Pewność taką zapewniłaby jedynie z góry przyjęta zasada, ogólny algorytm wskazujący sposób, w jaki należy dodawać. W przykładzie Kripkego nie przyjmuje się jednak najpierw takiej zasady, a mówi się jedynie o tym, że dotychczas postępowało się w taki a taki sposób, i na tej podstawie przechodzi się do przyszłych działań.

Brandom ostatecznie konkluduje, iż Wittgenstein wskazywał na takie możliwe rozumienie norm, które lokowałyby źródło normatywności w samej praktyce społecznej, a jednocześnie unikałoby błędu regularyzmu; tzn. takie ujęcie normatywności, w którym normy, przepisy czy zasady nie byłyby zwykłymi deskrypcjami zachodzących w praktyce regularności, lecz zachowałyby normatywny status. Autor *Dociekań filozoficznych* oscyluje więc niejako pomiędzy Scyllą regularizmu a Charybdą regularyzmu³⁵. Aby znaleźć właściwy kurs między tymi skrajnościami, potrzebne jest jednak – zdaniem Brandoma – opracowanie nowej koncepcji praktyki, takiej, która ściśle łączyłaby z sobą sferę praktyczną ze sferą normatywną. Jednakże „Wittgenstein, pryncypialny kwietysta – jak pisze o nim autor *Making It Explicit* – wcale nie próbuje sformułować żadnej teorii dotyczącej praktyk, ani też nie poparłby samego projektu opracowania takiej teorii. Uważa bowiem, że ostatnia rzecz, jaka byłaby nam potrzebna, to kolejne filozoficzne teorie”³⁶. Brandom nie popiera w tym względzie przekonania Wittgensteina i sam podejmuje próbę zbudowania takiej właśnie koncepcji.

Jak zatem sam Brandom rozwiązuje pozostawiony przez Wittgensteina problem? Ogólnie mówiąc, proponuje skupić się nie tylko na działaniach zgodnych lub niezgodnych z regułą (poprawnych lub niepoprawnych), ale także na ocenach [*assessments*] poprawności norm, niezależnie od tego, czy

argumenty dyspozycjonizmu tracą moc z tej przyczyny, że postępując wbrew własnej dyspozycji nie łamiemy jeszcze reguły. Język dyspozycjonizmu ma charakter opisowy, a Brandoma interesuje przede wszystkim język normatywny: uzasadnienie, że „powinno się” wtedy i wtedy czynić tak a tak. Por. *Making It Explicit*, s. 29.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*.

te pojmowane są jako regularności, czy jako reguły. Oceny te możliwe są dzięki „normatywnym praktycznym postawom”³⁷ działających podmiotów: postawom, które uznają i traktują określone działania *jako* poprawne lub niepoprawne. Jako istoty racjonalne potrafimy bowiem działać nie tylko wedle reguły – tzn. podporządkowując się jej – ale również wedle pewnej koncepcji reguł, wyobrażenia tego, jak reguła, zasada, prawo powinny wyglądać; inaczej mówiąc, potrafimy zajmować pewne postawy względem reguł. Na tej podstawie możliwe jest też dokonywanie ocen i nadawanie normom obowiązującej ważności.

Normatywne postawy nie muszą być rozumiane jako wyrażane w formie propozycjonalnej – gdyby tak było, pojawiłby się znowu regres w nieskończoność odnośnie do zastosowania reguły. Można je natomiast ująć jako *implicite* zawarte w praktyce, czego dowodzić ma logiczna możliwość istnienia społeczności przedjęzykowych, w których możliwe jest również istnienie zasad współżycia. Zasady te nie są wprawdzie wyrażane wprost w formie słownej, ale mimo to mogą być całkowicie uchwytnie zarówno dla członków tej społeczności, jak i dla ewentualnego postronnego obserwatora. Społeczność taka może bowiem w praktyce stosować wśród swoich członków sankcje, negatywne lub pozytywne³⁸. Brandom przekonuje, że owych sankcji nie sposób sprowadzić jedynie do występowania pewnych regularności – regularnie powtarzających się bodźców w postaci nagród i kar (co narażone by było znów na argument manipulacji regułą) – lecz wiąże je raczej z normatywnymi postawami uczestników owej społeczności³⁹.

Normy są więc przez nas tworzone i mają swe źródło w normatywnych praktycznych postawach. Mogą one być niejako nakładane na zachodzące w sferze społecznej regularności przez działające podmioty, podobnie jak i na ujęte *expressis verbis* stwierdzenia w formie reguł i konkretne ich zastosowanie. Żadne wzory zachowań (regularności) ani żadne użycie reguły nie może być rozumiane jako poprawne lub niepoprawne, słuszne albo niesłuszne, bez oceny i uznania ich jako słusznych przez działające podmioty – czyli przez tych, w których praktyce owe normy są *implicite* zawarte. Podkreślić jednak trzeba, że koncepcja Brandoma nie jest koncepcją subiektywistyczną, ponieważ w uznaniu normy zawiera się jednocześnie uznanie jej

³⁷ Por. *ibidem*, s. 32-34.

³⁸ *Ibidem*, s. 34-36, 42-46.

³⁹ *Ibidem*, s. 35-36 i dalej.

obiektywności i jest dla podmiotu wiążące; przy czym obiektywność odniesiona jest raczej do kontekstu społecznego⁴⁰. Podmiot, wraz z swą normatywną praktyczną postawą, jest wprawdzie źródłem normatywności, ale odkąd ta normatywność ukonstytuuje się, uzyskuje walor obiektywności i nie jest bezpośrednio zależna od samego podmiotu. Zależna jest jedynie pośrednio, tzn. wpływ na nią i na jej zmianę ma społeczność, zaś prawomocna zmiana w społeczności dyskursywnej zajść może przede wszystkim na drodze zachowującego związek z przyjętymi praktykami komunikacyjnego konsensusu.

Nie wnikając w szczegóły własnej teorii Brandoma⁴¹, warto postawić pytanie o prawomocność jego interpretacji Wittgensteina. Interpretacja ta spotkała się bowiem z krytycznymi komentarzami ze strony niektórych innych interpretatorów Wittgensteina, przede wszystkim Johna McDowella, na którym chciałbym się tutaj w głównej mierze skupić. Aby przyjrzeć się bliżej krytyce McDowella, warto zatrzymać się na chwilę na kwestii, w jakich kontekstach autor *Dociekań...* stosuje termin „reguła” i czy dotychczasowa lektura Brandoma odnosi się do wszystkich tych kontekstów. Kwestię tę poruszył zresztą, aczkolwiek raczej skrótowo, sam Brandom w ustępie „Wittgenstein’s Use of *Regel*”⁴², będącym dodatkiem do pierwszego rozdziału *Making It Explicit*. W ustępie tym Brandom wyróżnia u Wittgensteina – i wydaje się, że słusznie – trzy najważniejsze użycia pojęcia reguły, przyznając jednocześnie, iż Wittgenstein używa tego określenia znacznie szerzej, niż pozwala na to ujęcie Brandoma. *Pierwsze* użycie jest bezpośrednim wyrażeniem tego, co należy czynić, i jest typowe dla tego regulizmu. *Drugie* ujmuje regułę jako to, co kieruje zachowaniem czy działaniem ludzi, niezależnie od tego, czy jest dyskursywnie i pojęciowo wyartykułowane, czy też nie. W przypadku tym pojęcie reguły, lub raczej wyraz reguły, obejmuje również np. drogowskazy, tabele z kolorami służącymi za „wzór” do rozpoznania kolorowych przedmiotów czy choćby linie mające prowa-

⁴⁰ Por. *ibidem*, s. 52-55.

⁴¹ Na temat innych kontrowersji związanych z próbą uzgodnienia Brandomowskiej koncepcji normatywności z ideami późnego Wittgensteina por. również: M. Williams, *The Social Basis of Normativity in Wittgenstein and Brandom: Interpretation or Agreement*, w: R. Haller, K. Puhl (eds.), *Wittgenstein and the Future of Philosophy*, s. 457-470.

⁴² R.B. Brandom, *Making It Explicit*, s. 64-66.

dzić w wyznaczone miejsce – przykładów takich Wittgenstein używa dość dużo w *Dociekaniach...* Natomiast *trzecie* użycie wskazuje na rozwiązanie właściwe regularyzmowi, gdzie normy jako takie nie są wyrażone w formie reguł, lecz występują w działaniu, a postronny obserwator może je niejako odczytać z praktyki przyjętej w obrębie danej gry, czy też niejako nałożyć je na tę praktykę, dysponując pewną koncepcją reguł.

Brandom koncentruje się właściwie tylko na pierwszym i trzecim użyciu, uznając je za reprezentatywne, a skłania go do tego przeświadczenie, iż „[...] własna terminologia Wittgensteina na różne sposoby przesłania sedno tego, co miał on na myśli odnośnie do argumentu regresu reguł”⁴³. Sam zaś za najważniejszy fragment służący do wyraźnego rozróżnienia istotnych kontekstów Wittgensteina uznaje przede wszystkim § 54 *Dociekań...*:

Reguła może być pomocą w nauce gry. Podaje się ją uczniowi, ćwicząc z nim jej zastosowania. – Bądź też jest ona narzędziem w samej grze. – Albo: reguła nie ma zastosowania ani w nauce gry, ani w samej grze; nie występuje też w spisie reguł. Uczymy się grać patrząc, jak grają inni. Mówimy jednak, iż gra się tu według tych a tych reguł, ponieważ postronny obserwator mógłby je odczytać z praktyki gry – jak prawo przyrody, któremu podlegają posunięcia w tej grze⁴⁴.

Fragment ten odpowiada dychotomicznemu rozróżnieniu poczynionemu przez Brandoma. Niektóre zaś inne fragmenty, kiedy Wittgenstein np. wiąże pojęcie reguły z kwestią trafnego dostrzeżenia u kogoś wyrazu bólu, lęku czy radości (np. § 142), albo z kwestią użycia takich wyrazów, jak „zgodność” lub „to samo” (np. §§ 224 i 225), uważa Brandom za możliwe do zredukowania do regularyzmu; tzn. uważa, że w tych przypadkach reguły istnieją „w oczach postronnego obserwatora”, który traktuje normy jako regularności. Z kolei wszystkie inne przypadki, które nie podpadają pod regularyzm, uznaje Brandom za bardzo zbliżone – o ile nie sprowadzalne – do regularizmu. Chodzi tu o przykłady drugiego z trzech wyszczególnionych powyżej kontekstów, czyli np. drogowskazów (np. §§ 85 i 198), które Brandom, cytując Wittgensteina, uważa za „wyraz reguły” (§ 198), tzn. wyraz czegoś, co może być wyrażone również w formie propozycjonalnej. Twierdzi, że autor *Dociekań...* używa wyrażenia „kierować się regułą” wszędzie tam, gdzie jest jakiś przedmiot, którego cechy mogą posłużyć do uzasadnie-

⁴³ *Ibidem*, s. 64.

⁴⁴ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, s. 43.

nia czyjegoś działania i pokazania jego poprawność⁴⁵; do cech tych odwołujemy się więc tak, jak odwołujemy się do reguły, chcąc uprawomocnić nasze działanie.

Rozróżnienie trzech kontekstów użycia „reguły” jest również punktem wyjścia krytyki Brandoma przez Johna McDowella przedstawionej w artykule *How not to Read Philosophical Investigations: Brandom's Wittgenstein*⁴⁶. Brandom, by powtórzyć raz jeszcze, koncentruje się głównie na pierwszym i trzecim użyciu, uznając je za typowe. Tymczasem – jak twierdzi McDowell – kluczem do zrozumienia Wittgensteina jest właśnie użycie drugie, mówiące, że „[r]eguła stanowi jakby drogowskaz” (§ 85). Co więcej, głównym celem Wittgensteina nie jest podważenie regulizmu w sensie nadanym mu przez Brandoma, choć i tego stanowiska również by nie zaakceptował (sprawa ta jest właściwie irrelewantna dla jego rozważań). Wittgensteina – zdaniem McDowella – interesuje tu szerszy problem, a mianowicie problem działania w oparciu o jakąś koncepcję poprawności, czyli działania opartego na rozumieniu normy, nakazu czy reguły, niezależnie od tego, czy ta wyrażona jest w sposób propozycjonalny, czy nie⁴⁷. Dlatego też kładzie McDowell nacisk na drogowskaz jako przykład reguły, która nie jest wyrażona *expressis verbis*.

Po pierwsze więc, jak twierdzi McDowell, argument z regresu wygląda u Wittgensteina nieco inaczej, niż go Brandom przedstawił, i nie ogranicza się do samego Brandomowskiego regulizmu, lecz odnosi się także do drugiego z wyszczególnionych powyżej sensów, gdzie wyraz reguły nie musi mieć charakteru dyskursywnego. W gruncie rzeczy nie chodzi w nim o kwestię zastosowania reguły, ale o szerszą kwestię rozumienia czy interpretacji jej samej lub też jej wyrazu. McDowell widzi ten argument w następujący sposób. Reguła wyrażona słownie, np. „W tym a tym miejscu skręć w prawo”, lub jej wyraz, np. drogowskaz – gdybyśmy rozważali je same w sobie, w oderwaniu od ich całego kontekstu – nic nam jako takie nie mówią i nie potrafią nas właściwie pokierować. Są – jak to ujmuje McDowell – „nieme i odległe” [*mute and aloof*], „normatywnie bezwładne”⁴⁸. Można wprowadzić bronić tezy, iż rzeczywiście wskazują nam określony kierunek, zastrze-

⁴⁵ R.B. Brandom, *Making It Explicit*, s. 65.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ J. McDowell, *How not to Read Philosophical Investigations*, s. 247.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 248.

gając jednocześnie, iż chodzi tu o drogowskazy *poddane jakiejś interpretacji*. Drogowskaz w świetle interpretacji dzieli bowiem działania na poprawne i niepoprawne, ale w odniesieniu właśnie do określonej interpretacji. Znak wskazujący drogę służyłby tu po prostu za „wyraz interpretacji” reguły, przy czym same interpretacje mogą się między sobą różnić. A zatem „wyraz interpretacji”, podobnie jak wcześniej „wyraz reguły”, znów popada w „normatywną bezwładność”. Można wprawdzie, chcąc za wszelką cenę uniknąć owej bezwładności, pójść jeszcze dalej i utrzymywać, że również i drogowskaz poddany interpretacji (czyli „wyraz interpretacji”) sam powinien być poddany jakiejś interpretacji, aby nabrał normatywnego charakteru i jednoznacznie wskazywał kierunek działania. To jednak znów nieuchronnie prowadziłoby do *regresu ad infinitum*. I ten właśnie przypadek regresu, stosujący się zarówno do reguł wyrażonych dyskursywnie, jak i niedyskursywnie, McDowell uznaje za właściwy rozważaniom samego Wittgensteina⁴⁹.

Zapytać wobec tego można: czemu ma służyć ów argument regresu u Wittgensteina i co on sam chce za jego pomocą powiedzieć? Według McDowella wspomniany regres ma na celu uzmysłowienie, iż zgubne jest doszukiwanie się jakiejś pojęciowej luki pomiędzy wyrazem reguły a działaniami, które oceniamy jako zgodne lub niezgodne z regułą. Innymi słowy, niewłaściwe jest założenie, że wyraz reguły, wzięty sam w sobie, rzeczywiście nie potrafi nam powiedzieć, która czynność pozostaje z nim w zgodzie, a która nie. Jeśli zacniemy myśleć w ten sposób, to może nas skusić myśl, że odpowiednia interpretacja jest w stanie ową lukę wypełnić. To jednak – jak widać z powyższego – doprowadzi do nieskończonego regresu. W konsekwencji więc, jeżeli przyjmiemy, że rzeczywiście istnieje taka pojęciowa luka, to już nigdy nie będziemy w stanie jej wypełnić. Musi zatem istnieć taki sposób ujęcia reguły, który nie jest jej interpretacją, natomiast wyraz reguły, taki jak na przykład drogowskaz, musi sam w sobie umieć wskazać prawidłowy kierunek. Na poparcie tej tezy McDowell przytacza fragment § 201 *Dociekań...*, mówiący, iż:

[...] istnieje takie ujęcie reguły, które *nie jest interpretacją*. Przejawia się ono od przypadku do przypadku w tym, co nazywamy ‘kierowaniem się regułą’ oraz ‘postępowaniem wbrew niej’⁵⁰.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, s. 120-121.

Oczywiście McDowell, mówiąc, że drogowskaz „sam w sobie” – tzn. niepoddany interpretacji – wskazuje komuś drogę, nie twierdzi tym samym, że znak na drodze będzie zrozumiały dla każdego zawsze i wszędzie, zarówno dla ludzi, jak i, powiedzmy, Marsjan. Osoba kierująca się znakiem musi być wdrożona w określoną praktykę i zaznajomiona z przyjętymi konwencjami. Drogowskaz staje się w ogóle zrozumiały jedynie wtedy, gdy umieszczony jest w kontekście społecznych praktyk, kiedy staje się częścią pewnego zwyczaju⁵¹. Myśl tę ujmuje niemal dosłownie inny fragment z Wittgensteina, z *Uwag o podstawach matematyki* (VI, 28), na który McDowell kładzie szczególny akcent, a który mówi, iż:

Postępowanie zgodnie z regułą leży u *podstaw* naszej gry językowej⁵².

Powyższe rozważania McDowella stoją w opozycji do interpretacji Brandoma. Dla Brandoma Wittgenstein, w § 201 i kilku innych, przeciwstawia się regulizmowi, pokazując, że problem zastosowania reguły prowadzi do regresu w nieskończoność. Natomiast McDowell przekonuje, że nie chodzi tu o podważenie Brandomowskiego regulizmu; chodzi o to, że regresu można – i trzeba – uniknąć już w punkcie wyjścia, przyjmując, że istnieje ujęcie reguły, które nie jest interpretacją. Reguła i kierowanie się nią są bowiem wpisane w naszą grę językową, zwyczaje i praktyki, dlatego możemy ją zrozumieć niejako od razu, bez jej uprzedniego konceptualizowania i podnoszenia kwestii słuszności jej zastosowania. Według McDowella więc Wittgenstein wierzy, że są przypadki kierowania się regułą, które niekoniecznie są przypadkami działania w oparciu o interpretację reguły⁵³.

Brandom utrzymuje, że wniosek z § 201 jest taki, iż reguła mówi nam, jak poprawnie działać, jedynie przy założeniu, że potrafimy poprawnie zastosować tę regułę. Przywołuje tu niejako dwa rodzaje poprawności, mianowicie, po pierwsze, tę ujętą jako zgodność z regułami, po drugie, tę dotyczącą właściwego zastosowania, przy czym ta druga – opierając się na prawidłach praktyki – jest bardziej podstawowa. Tymczasem – utrzymuje McDowell – Wittgenstein w § 201 ma na myśli tylko jeden rodzaj poprawności i nie sugeruje, jakoby jeden rodzaj zakładał istnienie drugiego. Cho-

⁵¹ J. McDowell, *How not to Read Philosophical Investigations*, s. 248-249.

⁵² L. Wittgenstein, *Uwagi o podstawach matematyki*, przeł. M. Poręba, KR, Warszawa 2000, s. 393.

⁵³ J. McDowell, *How not to Read Philosophical Investigations*, s. 249.

dzi mu raczej o to, aby uniknąć wadliwego pojmowania poprawności działania – tzn. jako działania w świetle jakiejś interpretacji reguły – które generowałyby wspomniany regres⁵⁴. W odczytaniu McDowella zasadniczą ideą argumentu z § 201 Wittgensteina jest sugestia, iż najbardziej podstawową rzeczą nie są ani wyrażone *explicite* reguły, ani prawidła zawarte *implicite* w praktyce, ale „zdolność do działania bezpośrednio w oparciu o rozumienie – działania w sposób, który nie jest zapośredniczony przez interpretację tego, co jest rozumiane”⁵⁵.

Wobec powyższych ustaleń również przypisanie Wittgensteinowi przez Brandoma „kwietyzmu” wobec teoretycznych tez, „kwietyzmu wyznawanego niejako dla zasady” (Brandom pisze: „Wittgenstein, the principled theoretical quietist”⁵⁶), wydaje się całkowicie niewłaściwe. Brandom przedstawia Wittgensteina, jakby ten – podważywszy regulizm – dostrzegał potrzebę zbudowania filozoficznej teorii ujmującej normy czy prawidła wpisane *implicite* w praktykę, czyli potrzebę wykonania konstruktywnej pracy na polu filozofii, ale powstrzymuje go od tego przyjęta uprzednio zasada, aby nie wysuwać żadnych filozoficznych tez. Tę konstruktywną pracę pozostawia do wykonania innym, tak jakby jego rzekomy „kwietyzm” był dobrą wymówką usprawiedliwiającą brak pracowitości. Takie postawienie sprawy przez Brandoma całkowicie wypacza to, co Wittgenstein mówił na temat terapeutycznej funkcji filozofii⁵⁷ i dlaczego pisał o szkodliwości podążania za niewłaściwie sformułowanymi problemami teoretycznymi.

§ 127 *Dociekań...* głosi, że:

Praca filozofa polega na gromadzeniu przypomnień w określonym celu⁵⁸.

Z argumentacji McDowella – która najwyraźniej pozostaje w zgodzie z samym Wittgensteinem – wynika najwyraźniej, że argument z regresu (§ 201) nie ma być asumptem do zbudowania teorii norm wpisanych w praktykę, lecz pełni właśnie funkcję terapeutyczną: ma być „przypomnieniem w określonym celu”. W jakim celu? Takim, że jeżeli przyjmiemy, że drogo-

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 250.

⁵⁶ R.B. Brandom, *Making It Explicit*, s. 29.

⁵⁷ Por. na przykład hasło „filozofia” w: H-J. Glock, *Słownik Wittgensteinowski*, przeł. M. Hernik, M. Szczubiałka, Spacja, Warszawa 2001, s. 106-115.

⁵⁸ L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, s. 76.

wskazy czy reguły są normatywnie bezwładne – że nie potrafią nam nic powiedzieć, o ile nie są poddane jakiejś interpretacji – to dojdziemy do paradoksalnego stanowiska, iż reguł, którymi na co dzień się posługujemy, w ogóle nie jesteśmy w stanie rozumieć, a w konsekwencji nie wiemy, jak mamy według nich działać⁵⁹. Zapominamy tym samym, że wyraz reguły (drogowskaz) – jak również każda wyrażona w formie słownej reguła – jest nierozłącznie związany z naszą praktyką, zwyczajem, stylem życia. Filozoficzno-terapeutyczny argument regresu ma nam po prostu przypomnieć, że nie powinniśmy odrywać poszczególnych przedmiotów i reguł od tego, co z nimi robimy, przypomnieć, że ich znaczenie konstytuuje się właśnie poprzez to, jak ich używamy. Ma nam więc ów argument uzmysłwić pewne oczywiste, zdroworozsądkowe fakty dotyczące tego, „jak zachowujemy się”, kiedy napotykamy drogowskaz, i „co robimy” na co dzień z regułami. Nie sugeruje natomiast konieczności budowanie jakiejś filozoficznej teorii normatywności. Wręcz przeciwnie, ma nas przestrzec przed wysuwaniem tez filozoficznych w tradycyjnym sensie⁶⁰.

Warto w tym kontekście zacytować jeszcze słowa samego McDowella, które dookreślają przedstawiony tu problem:

Dla kogoś, kto jest uczestnikiem odpowiedniej praktyki, drogowskaz jest czymś, co wskazuje drogę. I właśnie tym jest drogowskaz jako taki. To prawda, że dla kogoś, kto nie jest uczestnikiem tej praktyki, przedmiot, który jest drogowskazem, mógłby być jedynie deską ustawioną w pewnym położeniu. Ale katastrofalne w skutkach byłoby wyciągnięcie z tego wniosku, że tym, co wskazuje drogę – komuś, komu drogowskaz nie wskazuje przecież drogi – jest taka rzecz, jak odpowiednio ustawiona deska poddana interpretacji. Przeciwnie, tym, co wskazuje drogę, jest drogowskaz, czyli coś, co jest tym, czym jest, na mocy swego wpisania w odpowiednią praktykę. I to on wskazuje drogę – aczkolwiek tylko uczestnikom tej praktyki – bez potrzeby poddania go jakiejś interpretacji⁶¹.

⁵⁹ Przywodzi to na myśl inne znane fragmenty z *Dociekań...*, mówiące o „jałowości” filozoficznych przedsięwzięć, np. § 309, który mówi o konieczności wskazania wyjścia ze szklanej muchołapki, w której zamknęły nas problemy *stricte* filozoficzne; czy też § 132, stwierdzający, że filozoficzny zamęt powstaje wówczas, gdy „język obraca się niejako na jałowym biegu, a nie gdy pracuje”, gdzie ów „bieg jałowy” rozumieć można jako oderwanie wyrażen językowych od ich naturalnego kontekstu i właściwego im użycia.

⁶⁰ Por. J. McDowell, *How not to Read Philosophical Investigations*, s. 251-252.

⁶¹ *Ibidem*, s. 251.

McDowellowska krytyka interpretacji Brandoma atakuje przede wszystkim odczytanie Wittgensteinowskiego argumentu z regresu jako skierowanego tylko przeciw regulizmowi. Trzeba jednak dodać, że odczytanie McDowella właściwie unieważnia również Brandomowski argument z manipulacji reguł, wymierzony przeciw regularyzmowi. McDowell przekonuje bowiem – na co wskazuje choćby powyższy cytat – że kierowanie się regułą jest nieodłącznie związane z rozumieniem tej reguły (choć niekoniecznie ujętym dyskursywnie, pojęciowo czy poprzez jakąś interpretację), z bezpośrednim uchwyceniem jej sensu. Kierowania się regułą nie sposób więc również sprowadzić do faktu posiadania regularnej dyspozycji do takiego a takiego zachowania się w określonych okolicznościach – zachowania tylko „instynktownego”, nieopartego na rozumieniu. Można zatem powiedzieć, że wymierzony w regularyzm argument manipulacji reguł również pełni funkcję terapeutyczną i służy Wittgensteinowi jako przykład „szklanej muchołapki” (§ 309), w której może nas zamknąć źle postawiony problem. Ma on nas przestrzec i przypominać nam o tym, co rzeczywiście robimy z regułą, o naturalnym kontekście jego użycia.

Powyższe ujęcie nie wyczerpuje wszystkich problemów i niuansów⁶² – zarówno u Brandoma, jak i McDowella (a tym bardziej u samego Wittgensteina) – a jedynie nakreśla główne rysy obu stanowisk⁶³. Pozwala jednak zająć stanowisko wobec propozycji Brandoma. Wydaje się więc, że interpretacja Brandoma, o ile chce się ją potraktować jako egzegezę poglądów Wittgensteina, nie wytrzymuje krytyki. Przeciwno Brandomowi świadczy tu, po pierwsze, zlekceważenie niezwykle ważnej u Wittgensteina kwestii filozoficznego kwietyzmu oraz zignorowanie związanej z tym koncepcji filozofii jako terapii; po drugie, pewna wybiórczość w doborze fragmentów

⁶² Bardzo ciekawą kwestią u Wittgensteina, którą warto by było obszerniej odnieść także do Brandoma, jest problem tworzenia reguł. Temat ten został częściowo omówiony w kontekście K-O. Apla i J. Habermasa w: P. Dehnel, *Dekonstrukcja – rozumienie – interpretacja*, Universitas, Kraków 2006, s. 184-211.

⁶³ Dla bliższego zapoznania się z McDowellowską interpretacją problemu kierowania się regułą oraz jego polemiką z Crispinem Wrightem i Saulem A. Kripkem zob.: J. McDowell, *Wittgenstein on Following a Rule*, „Synthese”, 58, s. 325-363. A dla umieszczenia McDowella w nieco szerszym kontekście zob. także: J. Bridges, *Doing What Comes Naturally: Wittgenstein on Rule-Following and Rational Action*, <http://home.uchicago.edu/~bridges/papers.htm>.

i ich odczytaniu; po trzecie, oderwanie wybranych fragmentów od szerszego kontekstu całości rozważań Wittgensteina⁶⁴; wreszcie po czwarte, próba umieszczenia „na siłę” Wittgensteina w obrębie swej własnej wizji pragmatyki normatywnej, bez względu na to, czy on rzeczywiście do niej pasuje.

Czy zarzuty te są jednak na tyle poważne, aby podważyć samą koncepcję Brandoma? Niekoniecznie. Brandom w *Making It Explicit* nie występuje w roli egzegety czy historyka skrzętnie odtwarzającego poglądy innego autora. Cel jego pracy nie polega na całościowym przedstawieniu i drobiazgowej analizie poglądów Wittgensteina na kwestię reguł. Występuje za to Brandom w roli filozofa, który cudze poglądy traktuje jako punkt wyjścia i inspirację dla własnych rozważań. Inspiracja ta ostatecznie doprowadza go do wniosków zasadniczo różnych od tych, do których doszedł Wittgenstein⁶⁵. Czy miał do tego prawo? Jest to już pytanie o granice interpretacji w filozofii i raczej trudno o jednoznaczną odpowiedź na nie. Niewątpliwie jednak Brandom znajduje się gdzieś na granicy dopuszczalnej interpretacji.

⁶⁴ Brandom stosunkowo niewiele uwagi poświęca np. *Uwagom o podstawach matematyki*, które są równie ważnym tekstem dla zrozumienia problemu, co *Dociekania filozoficzne*.

⁶⁵ McDowell przypuszcza, że rozważania Brandoma są nieco bliższe intuicjom Wilfrieda Sellarsa, do którego Brandom również wielokrotnie się odwołuje. Por. J. McDowell, *How not to Read Philosophical Investigations*, s. 256, przyp. 11.